

Autorytety

Tadeusz Manteuffel

(1902–1970)

Tadeusz Manteuffel był jednym z najwybitniejszych mediewistów polskich, jacy żyli w ubiegłym stuleciu. Należał do grona znakomitych organizatorów nauki. Będąc współpracownikiem Biura Informacji i Propagandy KG ZWZ – AK, uczestniczył w antyniemieckim ruchu oporu. Przede wszystkim jednak był Człowiekiem olbrzymiej odwagi cywilnej, czemu dał liczne dowody nawet w najczarniejszych okresach Polski Ludowej. W licznych wspomnieniach, jakie ukazały się zaraz po Jego śmierci, a także i w następnych latach, podkreślano znaczenie Jego autorytetu moralno-naukowego oraz użytek, jaki z niego czynił.

Już w roku 1970 pisaliśmy (Stanisław Trawkowski i ja): „Jeśli we wspomnieniach o wybitnym uczonym na plan pierwszy wysuwamy Jego charakter, czynimy tak w przekonaniu, iż Profesor był przede wszystkim wielką indywidualnością. Znajdowało to odbicie również w stylu Jego prac naukowych, które cechowała rzeczowość i daleko posunięta zwięzłość”. Po dziesięciu latach Oskar Halecki poświęcił Mu obszernie wspomnienia, opublikowane w emigracyjnych „Tekach Historycznych” (t. XVI, Londyn 1969–1971). W ich zakończeniu czytamy o niezłomnym charakterze Tadeusza Manteuffla, o wytrwałej „w dobrej i złej doli pracy dla nauki i wychowania młodzieży, która mu zapewnia zaszczytne miejsce w historiografii naszej, uznanie na emigracji, tak samo jak w Kraju”.

Jakże wściekali się oportuniści wszelkiej maści, gdy na publicznym zebraniu, odbywającym się w czasach stalinizmu, usłyszeli z ust Manteuffla oświadczenie, iż wojna 1920 roku (w której – dodajmy – stracił prawą rękę) była w gruncie rzeczy wielkim bojem o granice. Strona polska walczyła o te z roku 1772, sowiecka o przywrócenie wszystkich terytorialnych zdobyczy caratu.

W czarnym marcu 1968 roku, kiedy władze polityczne oraz karnie podporządkowujące się im kierownictwo PAN surowo zakazały zwoływania jakichkolwiek zebrań, z inicjatywy Tadeusza Manteuffla takie właśnie zgromadzenie zwołano w Sali Lelewelewskiej Instytutu Historii PAN. Zebrani uchwalili wówczas – przy Jego redakcyjnej współpracy – ostrą rezolucję potępiającą zdjęcie *Dziadów* ze sceny Teatru Narodowego, pałowanie studenckich manifestacji, jak również haniebną propagandę antysemicką, rozpętaną przez większość prasy.

Autorytet moralny i naukowy Tadeusza Manteuffla był jednak tak wielki, że ani po walnym zjeździe historyków, jaki odbył się w Krakowie (wrzesień 1958), kiedy to poddał ostrej i celnej krytyce tych historyków, którzy w latach 1949–1955 ulegli dyktaturze stalinizmu, ani też

w roku 1968 władze nie odważyły się na zwolnienie Go ze stanowiska dyrektora Instytutu Historii. Poprzestano jedynie na usunięciu Tadeusza Manteuffla „za obronę wolności nauki” (jak napisał cytowany już O. Halecki) z Uniwersytetu Warszawskiego.

Przykłady można by mnożyć. Przytoczę więc tylko jeszcze jeden drobny, ale charakterystyczny, wskazujący, jak magiczną, można by powiedzieć niemal paraliżującą, rolę odgrywał autorytet Tadeusza Manteuffla w kontaktach z ludźmi. Przed wieloma laty wezwał do swego gabi-



Profesor Tadeusz Manteuffel

Fot. z archiwum domowego profesora Tomasza Szaroty

netu Zbigniewa Wójcika, wówczas jeszcze nie profesora, aby mu powierzył wydanie kolejnego tomu traktatów międzynarodowych, jakie Rzeczpospolita ongiś zawierała. Docent Wójcik długo wyjaśniał powody, dla których nie może się tego podjąć. Tadeusz Manteuffel nie przerwał ani słowem jego wywodów, po czym zapytał: „Skończył pan? To proszę podejść do stolika, leży tam maszynopis traktatów, które Pan wyda w takim a takim terminie”. „Jak zahipnotyzowany – opowiadał później Wójcik – podszedłem, zabrałem teczkę z traktatami, i wydałem. Bo i cóż innego mogłem zrobić, skoro Tadeusz Manteuffel mi to polecił”. Taka była siła Jego autorytetu również na co dzień...

JANUSZ TAZBIR